

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 99-102



# **Dziecko ukryte**

Paweł Próchniak

## Dziecko ukryte

### I.

Książka Anny Czabanowskiej-Wróbel *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski* jest naukowym osiągnięciem najwyższej próby<sup>1</sup>. To wnikliwe i świetnie napisane studium daje wgląd w słabo dotąd opisane, a jednocześnie – jak to pokazuje krakowska uczona – węzłowe dla Młodej Polski zagadnienia. Dziecko jest bowiem jednym z kluczowych symboli epoki. Jego „ślady” (s. 298) prowadzą przez wszystkie newralgiczne miejsca modernizmu, zaś jego nie zawsze oczywista „obecność” (s. 12) – rozpoznana i opisana – oświetla w nowy sposób literaturę, a w dalszej perspektywie wyobraźnię i światoodczucie tamtych lat. Rozważania organizuje zasada „kolejnych przybliżeń” (s. 26) i dopełnień. Obok ujęć ogólnych (będą to historyczne przekroje, omówienia okalających „dzieciństwo” motywów i zagadnień, obszernie rozważania poświęcone twórczości poszczególnych pisarzy: Wyspiańskiego, Staffa, Leśmiana, Witkacego, Schulza), książka zawiera szereg wnikliwych analiz i interpretacji pojedynczych tekstów (osobne szkice poświęcone zostały *Muszli* Tetmajera, *Wili* Micińskiego i *Wiosnie* Schulza). Obok pisarzy słabo dziś pamiętanych, jak Zofia Rogoszówna czy Wacław Wolski, omówieni są twórcy, których teksty kształtują główny nurt polskiego modernizmu. I choć Annę Czabanowską interesują głównie „utwory wybitne, nie zaś typowe” (s. 26), to przyglądając się Młodej Polsce z perspektywy dziecięcych motywów i tematów, kreśli w istocie rozległą panoramę epoki, pokazując przy tym, że „dziecko” i „dzieciństwo” są dominantą szczególnie ważnych dla modernistów dążeń i poszukiwań, że literatura tamtego czasu za sprawą „języka dzieciństwa” wkracza w obszary nowe i warte namysłu.

---

<sup>1</sup> A. Czabanowska-Wróbel *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, „Universitas”, Kraków 2003, s. 383; przytoczenia sygnuję numerem strony.

### 2.

W młodopolskim dziecku widać „wszystkie wątpliwości i sprzeczności wizji człowieka przełomu wieków”, zagadka dziecka jest bowiem – jak powiada Anna Czabanowska – zagadką człowieka (s. 32). Dla twórców Młodej Polski dziecko jest „wyrazistym znakiem” reprezentującym „człowieczeństwo w czystej postaci” (s. 81). Ale pamiętać trzeba i o tym, że dla pisarzy tamtej epoki „dziecko staje się tak ważne nie przez to, co o nim wiadomo, ale za sprawą tego, co w nim niewiadome” (s. 32). To dlatego dziecku i jego sprawom – od niewinnych zabaw po ciemne *rites de passage* – artyści przyglądają się wówczas z taką uwagą. Przenikliwości spojrzenia towarzyszy czułość, często podszyta goryczą i bezradna, mącająca lub – tak będzie u Wyspiańskiego – wyostrajająca obraz. Z drugiej strony wnikliwa analiza rodzi – paradoksalnie – ironiczny dystans, osuwa się w groteskę. Mimo to Młoda Polska uczy się dziecka – jego intuicji i wyobraźni, żywiołowej energii i słabości, kapryśnej przekory i egotycznego uporu, łączenia w sobie sprzeczności i bycia „jednością doznań” (s. 78), wreszcie jego „milczącej obecności” (s. 114), która jest „wymownym” znakiem odmienności i tajemnicy intymnego świata lub innej – często transcendentnej – rzeczywistości, a w dalszej perspektywie odsłaniającej się p r a w d y. Z dzieckiem – owocem miłości i owocem grzechu – stojącym mimowiednie i mimo woli w samym centrum spraw dorosłych, związana jest idea „przejawiania się tego, co najświętsze w tym, co na wskroś cielesne” (s. 199). Za sprawą dziecięcego spojrzenia „w świat realny ingeruje z zewnątrz nieznana, irracjonalna siła” (s. 170). Takie postrzeganie dziecka prowadzi w stronę wizji „człowieka jako «miejsca przejścia»” (s. 81), odsłania jego głębię i wieloznaczność, otwiera metafizyczną perspektywę. Jest też zarzewiem nowej koncepcji sztuki. Patrząc na lalkę w rękach dziecka, dostrzegając jego „prawdziwie ludzką skłonność do gry i teatralizacji życia” (s. 161), artysta widzi siebie – pajaca, który stroi miny, bawi się w dziecko, chłonie „sentymentalny urok i lekkość dziecięcych maskarad” (s. 106) – i zarazem kukiełkę w palcach Boga. Obecność w tekście literackim „dziecka” i „dzieciństwa” inicjuje podwójny puls wspomnienia i wyobraźni, w którym „«pamięć dzieciństwa» spotyka się z marzeniem o dzieciństwie” (s. 269). Ich przenikanie się prowadzi ku elegiom dzieciństwa, ku tęsknocie za jego urzekającym smutkiem i gorzkim pięknem, ale też w stronę dzieciństwa odczarowanego, z jego ciemną stroną „dziecka dalekiego od świętości” (s. 50) i „dziecka w sytuacji granicznej” (s. 153). To właśnie związek „tego co dziecięce z genialnością, szaleństwem i «pierwotnością»” (s. 151), ze sferą jakości irrealnych szczególnie pociągał pisarzy tamtej epoki. W nim też ma swoje źródło siła wielu ważnych tekstów modernizmu.

### 3.

Młodopolskie „dziecko” wyrasta z XIX wieku. Na kreślonym wówczas obrazie zaważyły zwłaszcza romantyczne oraz naturalistyczne sposoby myślenia i mówienia o „dzieciństwie” i „dziecięcości”. Ale też za sprawą literatury „dzieckiem pod-

## Próchniak Dziecko ukryte

szytej” dokonuje się „prawdziwy powrót tego, co ważne a wyzwolone od krępujących, uproszczonych wyobrażeń” (s. 39). Jednocześnie ślady dziecka, które wówczas staje się „postacią *par excellence* groteskową” (s. 51), wyprowadzają młodopolskie doświadczenie w wiek XX. Annę Czabanowską interesują zwłaszcza dwa punkty dojścia. Wpisana w dzieło Schulza wizja powrotu „do mitycznego czasu dzieciństwa traktowanego jako «genialna epoka»” (s. 359) oraz twórczość Witkacego, który „poddął destrukcji i zarazem twórczo przekształcił sposób, w jaki poprzednicy ukazywali postaci dziecięce [...], odnalazł [w nich] cechy groteskowe i wydobyl ich «głębsze znaczenie»” (s. 157). Wizje te łączy metafizyczna perspektywa, jej horyzont w obu projektach rysuje się jednak odmiennie. O ile bowiem „dzieci Witkacego okazują się «dziećmi otchłani», przybyszami z nicości wędrującymi ku nicości” (s. 158), o tyle w dzieło autora *Wiosny* wpisana jest nadzieja innej ziemi i innego nieba. Drogę ku nim toruje impuls „nieskrępowanej niczym twórczości i wyobraźni” (s. 331), którego dynamikę opisują wektory skierowane wstecz i do wewnątrz. Dla Schulza jest to w istocie ruch lektury. Jej bieg to historia „czytania i interpretowania [...] niezliczonych kopii i wariantów” (s. 360), balansowania na niciach korespondencji i niuansów łączących rejony rzeczy z regionami wielkiej herezji. Do takiej optyki dobrze przystaje sposób patrzenia na literaturę ujawniający się w *Dziecku*. Książka ta jest bowiem nie tylko znakomitą naukową monografią, jest też subtelnym i przejmującym esejem. Jego główny nurt – podstawowy wątek – modeluje pytanie o „człowieczeństwo w stanie czystym”, o to, co „najgłębsze i pierwotne w naturze człowieka” i stale zagrożone przez „nieuchronne tragiczne starcie z niszczącymi siłami” (s. 202). Krakowska uczona ma świadomość, że „będzie to zawsze temat otwarty” (s. 27), że dla ujęcia „dziecka” i tego wszystkiego, co ono ewokuje „brak jest miary” (s. 28). To właśnie dlatego istotną tkankę jej rozważań – ich ośnowę – tworzy ciąg erudycyjnych odesłań, błyskotliwych zestawień, finezyjnych inkrustacji. Kunszt pisarski Anny Czabanowskiej sprawia, że to właśnie za ich sprawą, posłużmy się piękną formułą Waltera Benjamina, „myśl – jak relief – żyje we wszystkich fałdach i zakamarkach” narracji<sup>2</sup>.

### 4.

W szkicu *Dziecko ukryte* powiada Benjamin:

Zna w mieszkaniu wszystkie już kryjówki i wraca do nich jak do domu, gdzie ma się pewność, że wszystko zostanie się po staremu. Serce mu bije, wstrzymuje oddech. Tu zamyka się w świecie materialnym, który ukazuje się z niesamowitą wyrazistością, zbliża się bez słów.<sup>3</sup>

Dziecko doświadcza nagłej niezwykłości świata, znikając z oczu dorosłym. Wybytte schludnej układności, której się od niego oczekuje, zanurzone bez reszty

<sup>2/</sup> W. Benjamin *Relief*, w: tenże *Ulica jednokierunkowa*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 41.

<sup>3/</sup> Tamże, s. 39; kolejne cytaty pochodzą z tej samej strony.

## Roztrząsania i rozbiory

w toni fantazmatów, drżąc ze strachu i przejęcia, pomagając sobie koniuszkiem języka, przekrada się pod stół, przenika w rzeczy, które napływają do oczu i kładą się pod dłonie. Skryte za portierą „staje się czymś zwiewnym i białym – widmem”, schowane za drzwiami „przyobleka je jako ciężką maskę”, pije ze źródeł istnienia, syci się mięszem jego sedna, by nie ulec „w walce z demonem [...], który tak je przemienił, aby nie zostało odnalezione”. Ta paradoksalna struktura pozwala autorowi *Ulicy jednokierunkowej* naszkicować jedną z podstawowych jakości modernistycznego światoodczucia. Metafora dziecka ukrytego osłania i skupia w sobie bowiem obszary tego, co prawdziwie i głęboko ludzkie, co jednocześnie wymyka się mowie i doświadczeniu człowieka wprawionego w byciu dorosłym, nawykłego do otwierania drzwi i rozsuwania zasłon. Zastygając w cieniu stołu, dziecko przenika przez woal tajemnicy.

Kto je odkryje, może sprawić, że znieruchomieje jako bożek pod stołem, może na zawsze owinać je w firankę jako widmo, może na resztę życia zaczarować je w ciężkich drzwiach.

Anna Czabanowska pamięta o tym niebezpieczeństwie. Jej piękna i głęboka książka prowadzi nas przez labirynt dzieciństwa, przez „opowieść o młodopolskim dziecku” (s. 371) z największą ostrożnością. Subtelna i wnikliwa lektura tamtej narracji o dzieciństwie pozwala dojrzeć to, czego na pierwszy rzut oka nie widać: dziecko ukryte, to samo, które – idźmy dalej tropem metafor Benjamina –

odczarowuje mieszkanie rodziców [...] raz do roku w tajemniczych miejscach, w ich pu-  
stych oczodołach, w zeszytniałych ustach [...] szuka wielkanocnych jajek.

Pojawiający się tu rezurekcyjny ślad jest jednym z ważniejszych wątków rozprawy krakowskiej uczonej. Jego aura przenika bowiem te struktury i jakości, na których zasadza się siła i doniosłość dziecięcej metaforyki. Dotyczy to zwłaszcza kategorii „przemiany” i rozpoznania „mistycznego centrum”, „powrotu” i uczestnictwa w „czystym trwaniu” (s. 306), które stają się zarzewiem mitu i wpisane go weń pragnienia. Jego zwieńczeniem jest „nadzieja, że pierwiastek dziecięcy, a zarazem boski, odrodzi się w ludzkiej duszy” (s. 262), że droga dojrzewania do dzieciństwa odłoni – jak powiada Schulz – pełnię i bezmiar dzieciństwa odzyskanego, skupiającego w sobie „życie odnowione” (wyzwolone z ram niebytu i śmierci) i zarazem „życie w najczystszej postaci” (s. 363).

**Paweł PRÓCHNIAK**